Nr. 300. We Lwowie Niedziela dnia 29. Października 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Środek wyjątkowy.

Lwów 28. października.

Możliwą jest rzeczą, że przesilenie, przez jakie obecnie przechodzi Przedlitawja, zakończy się w sposób najnienaturalniejszy. Używając tego wyrazu, musimy go wytłumaczyć. Dla załatwienia przesilenia, zwłaszcza jeżeli ono przybrało już takie rozmiary, jak obecne we Wiedniu, istnieje zazwyczaj li alternatywa: ustąpienie gabinetu, albo rozwiązanie parlamentu. Rząd wystąpił z projektem reformy zasadniczej doniosłości, a wszystkie stronnictwa parlamentarne, które stanowiły dotychczasową większość parlamentarną przez usta swoich powołanych zastępców oświadczyły się przeciw temu projektowi. Zdawaćby się przynajmniej powinno, że reforma wyborcza w tych rozmiarach, jak ją poruszył rząd, nie jest tego rodzaju sprawą, którą wolno stawiać na porządek dzienny, a potem bezkarnie cofnąć — dla miłego spokoju. Reforma wyborcza, której celem jest uprawnienie polityczne szerokich warstw ludności, tak głęboko dotyka wszystkiego, co jeno ma związek z życiem politycznem i społecznem, że raz poruszona własną swoją doniosłością na porządku dziennym zostaje i ciążyć musi dopóty, dopóki załatwiona nie będzie.

Pozostanie to snać na zawsze zagadką i tajemnicą, dlaczego hrabia Taaffe właśnie teraz wystąpił ze swoim projektem reformatorskim, po co i z jakiej racji i w jakim celu do licznego szeregu istniejących już trudności politycznych i spornych kwestyj, dodał nową arcytrudną i brzemienną w skutki. Słowa jego o racji stanu nie tłumaczą wszystkiego. Ta sama racja stanu istnieje od dawna, a niedawne są czasy, kiedy hrabia Taaffe o reformie wyborczej ani słyszeć nie chciał. Nie sądzimy także, by wyrazem jego przekonań politycznych było zapatrywanie, wyrażone przez jeden z organów półurzędowych, że „przeciw nacjonalistom trzeba socjalistów." Hrabia Taaffe chyba nie jest tak naiwnym, by przypuszczał, że nawet na wypadek, gdyby skutkiem rozszerzenia prawa wyborczego kilku lub choćby kilkunastu socjalistów weszło do parlamentu, ustały swary narodowościowe, a tem samem ustały owe kłopoty, z któremi on się boryka od czasu objęcia prezydentury gabinetu. Jeżeli w tej mierze mógł się oddawać jakimś nadziejom, to były one złudne. Pozostawiamy jednak tę kwestję na uboczu, bo musielibyśmy zejść na pole domysłów bezużytecznych. Bierzemy fakt gotowy. Otóż powtarzamy, że zdawało nam się i zdaje nam się jeszcze teraz, że reforma wyborcza jest jedną z tych spraw, które raz postawione na porządek dzienny, schodzą zeń dopiero załatwione, zwłaszcza, gdy tak, jak dzisiaj, stało się to w formie tak poważnej jak gotowy projekt ustawowy. Mielibyśmy się w tej mierze mylić, miałożby być rzeczą możliwą, by sprawa reformy wyborczej zeszła z porządku dziennego, niby jakaś drobnostka, dla której przypadkowo nie znalazła się w izbie większość? Prawieby się zdawać mogło, że na to się ma zanosić.

W jednym z organów półurzędowych, o którym wiadomo, że hrabia Taaffe często się nim posługuje, znajdujemy wiadomość o krążącej wrzekomo pogłosce, według której ma niebawem nastąpić zamknięcie sesji rady państwa. Jakie formalne skutki pociągnie za sobą zamknięcie sesji, o tem już pisaliśmy i właśnie dlatego zasługuje na uwagę fakt, że *Presse* istnienie tego rodzaju pogłoski notuje. Ślimak ostrożnie i powoli wysuwa rożki, aby się przekonać, czy droga nie jest zasłana przeszkodami, w żargonie politycznym wysuwanie tego rodzaju pogłosek, nie jest niczem innem, jak sondowaniem opinji publicznej. Jeżeli *Presse* konstatuje istnienie pogłoski o zamknięciu sesji rady państwa, to jest w tem tylko tyle prawdy, o ile owa pogłoska dopiero zaistniała z chwilą ogłoszenia jej przez *Presse*. Ona ją dopiero stworzyła celem zbadania jej efektu. W sferach rządowych chcą wiedzieć, jakieby to wrażenie zrobiło wśród opinji publicznej, gdyby sesja rady państwa została zamkniętą i gdyby naturalnie z tem zamknięciem łączyły się wszystkie formalne skutki regulaminowe. Czy ciekawość sfer rządowych została już zaspokojoną, czy wiedzą już, jak opinja polityczna przyjęłaby zamknięcie sesji?

O ile my jesteśmy w stanie ocenić usposobienie polityczne ogółu, to sądzimy, że tego rodzaju prośba była zbyteczną. Wszystkie trzy stronnictwa, z których hrabia Taaffe chciał stworzyć większość ministerjalną, oświadczyły się zgodnie przeciw rządowemu projektowi reformy wyborczej. Co się dotychczas wydawało rzeczą prawie niemożliwą, harmonijna zgoda między Kołem polskiem a zjednoczoną lewicą, między zjednoczoną lewicą a klubem Hohenwarta, teraz stało się rzeczywistością. Plener, Hohenwart i Jaworski walczą ramię do ramienia. Ani nas ta harmonja nie raduje, ani ona nam nie imponuje. To prawda, że każdy inne wytacza argumenta przeciw projektowi reformy wyborczej. Plener broni niemieckości, Hohenwart mieszczaństwa, a Jaworski autonomji, na dnie jednak tych wszystkich argumentów jeden wspólny wszystkim mieści się interes, który obrońcom i rzecznikom dzisiejszego porządku rzeczy nie pozwala na rozszerzenie praw politycznych na szerokie warstwy ludności. Co się tyczy w szczególności Koła polskiego, chcielibyśmy zasadniczo godzić się na stanowisko, zajęte przez posła Jaworskiego, o ile ono dotyczy obrony naszego specjalnego stanowiska autonomicznego, chcielibyśmy, aby przy reformie wyborczej nie utonęły specjalnie nasze aspiracje narodowe i właśnie dlatego Koło polskie źle uczyniło, pozwalając przeciw reformie wyborczej przemawiać posłowi Stadnickiemu. Po jego enuncjacji, Koło polskie musi na siebie ściągnąć zarzut, że większość jego nietylko w obronie zasad autonomicznych walczy przeciw reformie wyborczej, po tak gwałtownej namiętnej filipice, przeciw wszystkiemu, co jest postępem, a będącej echem dawno zamierzchłej przeszłości, musi się zrodzić podejrzenie, że dla Koła polskiego przedewszystkiem decydujący jest wzgląd na interes kastowy. Mowa hrabiego Stadnickiego była dla Koła polskiego przysługą niedźwiedzią. Ale i ona ostatecznie osiągnęła zamierzony efekt i zadokumentowała silniej może, aniżeli Koło pragnęło, opozycję Koła przeciw reformie i zacieśniła węzły, łączące je w tej sprawie ze zjednoczoną lewicą niemiecko-liberalną i z klubem konserwatywno-feudalnym. Falanga ta silna i hrabia Taaffe jej nie zmoże. Pojmujemy, że pomyśleć potrzeba nad sposobem wyjścia z sytuacji.

Zwyczajne środki, wskazane w innych państwach parlamentarnych, tutaj zastosowania mieć nie mogą i na nic się nie przydadzą. Takiemi środkami byłyby: albo rozwiązanie rady państwa, albo dymisja gabinetu. Tutaj ani jeden, ani drugi środek celu żadnego osiągnąćby nie mógł, bo przedewszystkiem tesame stronnictwa, które występują przeciwko reformie hr. Taaffe'go, oświadczają równocześnie, że bynajmniej nie mają zamiaru przejść w opozycję i składają tego dowody namacalne w komisji wojskowej i w komisji dla rozporządzeń wyjątkowych, a ponadto dlatego, że owe trzy stronnictwa, jedynie dzisiaj w parlamencie decydujące, nie wysunęły na swoje czoło męża stanu, któryby mógł ewentualnie objąć spuściznę po Taaffe'm. Słowem, zwyczajne remedja parlamentarne tutaj odmawiają posługi i to jest może jedną z najważniejszych tajemnic sukcesów hrabiego Taaffe'go, że się nie trzymał szablonu parlamentarnego. I dzisiaj chciałby się snać uciec do środka wyjątkowego — zamknięcia sesji. Być może, że ten środek hrabiego Taaffe'go i tym razem nie zawiedzie — ale tylko formalnie. Sprawa spadnie z porządku dziennego, a stronnictwa umiarkowane i państwowe znowu „od wypadku do wypadku" tworzyć będą większość. Ale będzie to tylko lekarstwo chwilowe. Reforma wyborcza przecież nie jest jedną z tych, które wolno poruszyć i pozostawiać niezałatwione. Nie w mocy tego, który rzucił kamień w wodę, wstrzymać ruch falowy spokojnej dotąd powierzchni. Wie o tem zapewne bardzo dobrze hrabia Taaffe, wiedzieć o tem także powinny stronnictwa, które dzisiaj wspólnemi siłami bronią się przeciw reformie wyborczej.

Ruch wyborczy w Poznańskiem.

Do jednego z pism krakowskich donoszą z Poznania:

Wybranymi przez delegatów kandydatami poselskimi w 6 dotychczas polskich okręgach wyborczych są następujący panowie:

1. Na okręg wyborczy średzko śremsko-wrzesiński dr. Henryk Szuman z Obornik ks. Patron Wawrzyniak z Śremu i ks. Józef Głębocki z Czerlejna;

2. na okręg wyborczy kościańsko-śmigielsko-grodzisko nowotomyski dr. Jan Żółtowski z Ujazdu i Stefan Cegielski z Poznania;

3. na okręg wyborczy pleszewsko-[illegible] krotoszyńsko koźminski radca Stanisław Motty z Poznania i ks. prałat dr. Jażdżewski z Środy;

4. na okręg wyborczy odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński p. Władysław Jerzykiewicz z Poznania i syndyk dr. Ludwik Mizerski z Poznania;

5. na okręg wyborczy gnieźnieńsko-witkowski dr. Józef Żychliński z Modrzewa;

6. na okręg wyborczy wągrowiecko-mogilnicko-żniński p. Władysław Brodnicki i Stanisław Różański z Poznania.

Z powyżej wymienionych kandydatów byli już posłami w przeszłym sejmie pp. dr. Henryk Szuman, dr. Jan Żółtowski, Stefan Cegielski, Stanisław Motty, ks. prałat Jażdżewski, Władysław Brodnicki i Stanisław Rożański. Jako nowi przybywają ks. Patron Wawrzyniak, dr. Józef Głębocki, Władysław Jerzykiewicz, dr. Ludwik Mizerski i dr. Józef Żychliński.

Ci więc 12 zostaliby posłami z księstwa, jeżeli nie utracimy żadnego z wyżej wymionych okręgów wyborczych. Do stanowczych przeciwników polityki bezwzględnej lojalności, jakiej hołduje koło parlamentarne, należą z nich pp. dr. Henryk Szuman, radca Motty, Władysław Brodnicki, ks. Patron Wawrzyniak, Józef Głębocki, ks. prałat Jażdżewski i Stanisław Rożański. Nieszlacheckiego pochodzenia są Szuman, Cegielski, Motty, Wawrzyniak, Jerzykiewicz i Mizerski. Dlatego dłużej się nad powyższemi kandydaturami rozwodzę, ponieważ tych 12 kandydatów uważać możemy jako prawdopodobnych posłów polskich z księstwa.

Szanse zwycięstwa mamy także w okręgu wschodnio i zachodnio-poznańskim i obornickim i tutaj kandydatami wybrano ks. prob. Ostrowicza z Rogoźna i adwokata Dziorobka z Śremu. Obaj kandydaci są mieszczańskiego pochodzenia, a p. dr. Dziorobek jest narodowcem i przeciwnikiem polityki większości Koła parlamentarnego.

Na okręgi wyborcze a) wschowsko-leszczyńsko rawicko-gostyński, b) babinowsko międzyrzecki i c) skwierzyńsko szamotulsko międzychodzki nie ustanowiono żadnych kandydatów i pozwolono delegatom zawrzeć ewentualnie z stronnictwami niemieckiemi kompromis, oczywiście za poprzedniem porozumieniem się i zezwoleniem prow. komitetu wyborczego.

Na okręg wyborczy inowrocławsko-strzelińsko-szubiński kandydatami są p. Józef Grabski z Skotnik i p. Józef Grossmann z Inowrocławia, na okręg wyborczy bydgowsko-wyszyski p. Leon Czarliński z Zakrzewka, rymarz p. Detloff i rzeźnik p. Witecki z Bydgoszczy, na okręg czarnkowsko-wieluńsko-chodzieski ks. Gajowiecki i na miasto Poznań p. dr. Jerzykowski. Z pomiędzy tych 7 kandydatów są nieszlacheckiego pochodzenia pp. Grosman, Detloff, Witecki i dr. Jerzykowski, zaś przeciwnikami polityki większości Koła parlamentarnegn są pp. Józef Grabski, Grossmann, Czarliński, Detloff i Witecki.

Zniesienie klasztoru wielkowolskiego OO. Bernardynów w Paradyżu.

Z Piotrkowa donoszą: Dzień 17. września b. r., przypadający w niedzielę, połączył dwa święta: siedmiu boleści Najśw. Panny i stygmatów św. Franciszka serafickiego. Rozpamiętywując smutek Królowej nieba i rany miłości patrjarchy w Assyżu, otrzymaliśmy bolesną wieść, iż czciciele i stróże cudownego obrazu Pana Jezusa, cierniem ukoronowanego, czczonego w wielkowolskim kościele, OO. Bernardyni, sprowadzeni tu na dniu 22. czerwca 1690 roku przez bogobojnego Kazimierza Sarjusz Skorkowskiego, mają być usunięci i wywiezieni, a piękny i obszerny ich klasztor, zbudowany w r. 1757 z ofiar całego niemal kraju, gdzie przez całe dwa wieki Pan Bóg miał chwałę, ludzkość pożytek duchowy, nędza przytułek, podróżny spoczynek, [illegible] losu, jakiemu uległy prawie już wszystkie na biednej naszej ziemi klasztory.

A boleść nasza tem dotkliwsza, iż to już ostatni synowie św. Franciszka w dyecezji sandomierskiej, których i sukienki zakonnej inaczej już widzieć nie będziemy, jeno na obrazach Świętych! To też na wieść podobną jęknęła cała okolica.

Wykonanie kasacyjnego wyroku, naznaczone przez najwyższą władzę w Warszawie, na niedzielę 17. września, zostało odłożonem na dzień następny, tj. poniedziałek, przez delegowanych p. Sokołowa, pułkownika żandarmów z Radomia i p. Giermana, pułkownika powiatu z Opoczna.

Dnia tedy 18. września b. r. dwaj kapłani zakonni, tj. ojciec Aleksy Zienkiewicz i Ojciec Salwator Kaczorowski, gwardjan i wikarjusz klasztorny, odprawili msze św. o godz. 7. i 8. z rana, gdyż prywatne otrzymali ostrzeżenie, że o godz. 10. zjadą wymienieni delegaci w towarzystwie ks. K., dziekana z *Opoczna*, którzy ich z klasztoru wyprowadzą, wywiozą, nie wiadomo dokąd. Msze św. były czytane, a w miejsce śpiewów rozlegał się płacz rozżalonego ludu, słuchającego ostatnich mszy swoich dobrodziejów.

O naznaczonej godzinie zjawili się delegaci. Pierwszą ich czynnością było zwołać zakonników do refektarza, aby im tam uroczyście odczytać wyrok kasacyjny. Stanęli na wezwanie dwaj wyżej wymienieni, a wiekiem pochyleni Ojcowie, oraz dwaj bracia zakonni, Jakób i Spirydion, wszyscy czterej w postawie pokornej i cichej, z wyrazem niewysłowionego na twarzy bólu.

Jakoż p. Sokołow w obecności naczelnika powiatu, znanego z niechęci do wszystkiego, co katolickie, p. Giermana, oraz wzmiankowanego ks. dziekana i kilku strażaków policyjnych, donośnym głosem odczytał ów ukaz kasacyjny i to w języku rządowym, którego biedni i wylękli zakonnicy dostatecznie zrozumieć nie mogli. Dla tego też p. Sokołow, w gruncie dobry i szlachetny człowiek, łamanym językiem wytłómaczył im, o co chodzi: *Ot sewo dnia kasujet sia klasztor i wy wybierajties tot czas do Koła, do klasztoru; zabierajcie wsio swoje, pojedziecie w nocy koleją żelazną.*

Po wysłuchaniu powyższego wyroku każdy się udał do swej celki, aby poskładać najpotrzebniejsze swe rzeczy i to w wielkim pośpiechu— stosownie do rozkazu p. delegata. W parę godzin już cała majętność czterech zakonników złożona, została na małym wózku, który miał drogą kołową odwieźć to wszystko na miejsce przeznaczenia do Koła w gubernji kaliskiej, o trzydzieści mil odległego. Resztę zaś ruchomości, ubogą spiżarnię, złożoną z kwesty i własnej pracy, porozdawali biednym, sierotom i byłej służbie klasztornej. Tymczasem delegowani oglądali klasztorne mury, cele, zbudowania, ogrody i podwórza, naradzając się pomiędzy sobą, coby zostawić na użytek księdza świeckiego, naznaczonego wikarjuszem przy kościele tutejszym, który ma pobierać pensję etatową 150 rubli — co zaś na inne cele rządowe zatrzymać. Jakoż pozostawiono trzecią część klastoru, tj. jeden pawilon, ogród owocowy i część podwórza z zabudowaniami.

Gdy już wszystko było uprzątnięte i wywiezione, cele opróżnione, takowe z kolei wszystkie pozamykano i opieczętowano. Nim zaś opuścili klasztor, biedni zakonnicy musieli siedzieć pod murem klasztornym aż do późnej nocy, skoro wszystko już było zamknięte, drżący od głodu i chłodu, gdyż od rana nie byli przyjęli żadnego posiłku, a dzień był pochmurny i zimny. Smutny to był widok! Siedzieli i czekali, z brewiarzem w ręku, gotowi do podróży. Pobożni ludzie, zalani łzami, całowali ręce, nogi i suknie dobrodziejów swoich.

Tymczasem wypadło delegatom obejrzeć i własność kościelną i zakrystję. Idą tedy korytarzem [illegible] których strażnik szpadą cofnął. Wchodzą tedy z poza wielkiego ołtarza, aż tu spostrzegają pod chórem zastęp niewiast, dzieci i mężczyzn, modlących się na kolanach. Na widok czerwonych kołnierzy i szabli, nie wiedząc, co się stanie z umiłowanem miejscem pielgrzymki, czy przypadkiem kościół całkiem zamkniętym nie zostanie, wybuchają głośnym płaczem i padają krzyżem rozciągnieni. Natychmiast p. Gierman żąda, aby strażnik ten motłoch niepotrzebny rozpędził. Niestety, tej czynności dopełnia sam ks. dziekan K., który, sprzeniewierzając się długiemu życiu, pełnemu cnoty kapłańskiej, od pewnego czasu daje smutny przykład lękliwości wielkiej wobec rządu i przychlebiania się władzom. Otóż i dziś pospieszył wyręczyć strażaka, a wyjąwszy klucze z drzwi kościelnych, wywijając i dzwoniąc niemi ze słowami: „wynośta się, precz stąd!" — powyganiał lud spłakany i zatrzasnąwszy drzwi, zamknął je na klucz. Ozwał się z poza drzwi głośny lament wypędzonych. Przystąpiono wtedy do oglądania i spisywania kościelnych aparatów i rzeczy. W tem ks. dziekan oświadczył delegowanym, iż na obrazie Pana Jezusa są drogocenne wota, które również zapisać należy.

Po tej ostatniej czynności udali się wreszcie urzędnicy do kancelarji gminnej, opodal od klasztoru położonej, dla spisania długiego protokołu, na którym wezwani z pod murów klasztornych

---

121)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Pan Séverin z ciekawością przysłuchiwał się rozmowie dwóch przeciwników, będącej przedwstępnym bojem do walki i zadziwiony był niewzruszonym spokojem pięknego młodzieńca. Pod tak strasznem oskarżeniem poruszał się on i odpowiadał swobodnie, jak gdyby nic nie zakłóciło jego spokoju.

Z pewnością nie był zwyczajnym złoczyńcą i ta jego pewność i szydercze odpowiedzi zmięszały poniekąd komisarza.

W ogóle myślał sobie, iż o całem zajściu woli powiadomić wyższą władzę i uwolnić siebie od wszelkiej odpowiedzialności.

Być może, iż Juan wyczytał wahanie i niepewność na twarzy komisarza, gdyż w miarę, jak tenże nabierał wątpliwości wzrastała jego pewność siebie. Czuł także, iż młody podprokurator mówił prawdę, a smutna i zamyślona twarz jego świadczyły również o prawdzie słów.

Z pewnością nie był to zaciekły nieprzyjaciel, ale raczej litościwy wybawca.

Spojrzeli jednocześnie sobie w oczy i Fernand rzucił mu długie, wymowne spojrzenie, które miało oznaczać:

— Broń się od zarzutu zbrodni na ulicy Bassano, nie chodzi już o to, co się stało w Ameryce, lecz o napad w samym Paryżu, sprawcy, którego sprawiedliwość poszukuje. Ocal siebie, a o reszcie pomyślimy później!

Miał słuszność! Pan Séverin, był to nieprzyjaciel groźny i obecnie niebezpieczny i jedyny. I od niego Juan potrzebował się bronić i uwolnić, to też zwrócił się do niego z uprzejmym ukłonem:

— Na pana kolej — odezwał się grzecznie, Cóż to za nikczemność masz mi pan do zarzucenia? Jestem na pańskie rozkazy!

Nie łatwo można wprawić w zakłopotanie policyjnego komisarza, lecz tutaj była rzecz inna wobec znaczenia i majątku winnego, wobec tego, iż został zięciem bogacza paryskiego. Pan Sèverin stał przed nim niejako zawstydzony.

— Zapewne musi pan wiedzieć — odezwał się również uprzejmie — o co pan zostałeś oskarżonym?

— To jest będę wiedział, jak pan zechcesz łaskawie mi wytłumaczyć.

— Polija poszukuje pewnego człowieka, który zniknął bez śladu.

— Czy Rozena?

— W samej rzeczy.

— A no, to wiem o tem.

— Jakżeś się pan o tem dowiedział?

— Jak i inni zapewne... z dzienników... Jakiś handlarz?...

— Czy pan go znałeś?

— I to bardzo dobrze.

— Przyznajesz się do tego?

— Dla czegoż miałbym temu przeczyć?

— Gdzieżeś go pan poznał?

— U mnie w domu...

— Na ulicy Bossano?...

— Właśnie...

— Przychodził do pana?..

— Kilka razy.

— Czy po to, abyś pan co kupił od niego?...

— Przecież tem się właśnie zajmował.

— I kupowałeś pan?...

— Nigdy.

— A jednak miałeś pan kochankę?...

— To być może.

— I nigdy jej pan nie ofiarowałeś prezentu?...

— Żadnego.

— To dziwne... w pańskiem położeniu...

— A jednak tak jest, a nie inaczej.

— Jakkolwiekbądź się stało, właśnie kochanka pańska zarzuca panu zbrodnię.

— Mnie? — odparł z uśmiechem młody człowiek.

— Panu!...

— Jaką zbrodnię, jeżeli łaska?...

— Zamordowania owego Rozena.

— Ależ to niedorzeczność!...

— I okradzenia go.

— Tak, dla niczego?...

— Jak pan to rozumiesz?

— Wymysł zazdrosnej kobiety!

— O tem się przekonamy... Podług niej miałeś pan wspólników...

— Gdzież oni są?

— Opuścili dom twój natychmiast po spełnionej zbrodni.

— Proszę mi tego dowieść.

— To rzecz sędziów, którzy będą mieli powierzoną sobie pańską sprawę.

— Niech i tak będzie, lecz tymczasem czy mogę się dowiedzieć, co pan zamierzasz dalej robić?...

— Spełnić mój obowiązek...

— To jest?...

— Aresztować pana i jego kochankę...

— A więc jesteś pan przekonany o mojej winie?

— Niezupełnie.

— Tak więc, ponieważ się podobało zazdrosnej dziewczynie oskarżyć mnie o urojoną zbrodnię, chcesz mnie pan zgubić w publicznej opinii... zniesławić... mnie i całą rodzinę?

— Czy to moja wina?

— Uważaj pan.. jest to czyn co najmniej nieostrożny...

Juan wyrażał się ze zwykłym wdziękiem i swobodą, bez złości, z prawdziwem poważaniem dla osoby komisarza.

Pan Severin był coraz bardziej zakłopotany.

— Skończmy raz tę sprawę — odezwał się młody człowiek.

— Jakto?

— Pragnę, żebyś pan rzecz wyświetlił.

— Pan?

— I to jak najprędzej... Chcesz pan mnie aresztować... Spełnij pan swoją powinność... jestem gotów na pańskie rozkazy...

— Nie będziesz się pan temu opierał?

— Wcale.

— Ani pan nie uciekniesz?

— Za nic w świecie... Szanuję prawo... lecz zażądam pewnych względów.

Komisarz stał szczególniej zakłopotany.

Te jasne, czyste, żywe i proste słowa zdwajały jego niepokój.

Juan zrozumiał natychmiast swoją wyższość.

— Możesz pan udać się do mego domu, przeszukać wszystkie kąty, aby znaleźć ślad zbrodni, nie obawiam się niczego. Jeżeli jestem złodziejem, to jednak musisz pan przyznać, że nie jestem podobny do wielu innych. Posiadam majątek miljonowy, jakżeż pan możesz żądać, abym dysputował w podobnej sprawie. Jeżeli będą śmieli zapozwać mnie przed trybunał, będę się bronił, a teraz, po tym dowodzie mego szacunku, jaki panu daję, cóżeś pan postanowił?

W odpowiedzi pan Severin odwrócił się ku drzwiom japońskiego buduaru, otworzył je i zawołał.

— Panno Joanno!

XLVII.
Między rodziną.

W gabinecie Colombey'a, gdzie przed dwudziestu laty hr. de Vitray z powrotem z la Roche Morgat, odwidził przyjaciela, odbyła się zupełnie innego rodzaju scena.

Radca zamknął się w ponurem osłupieniu, jak piorunem rażony, nie mogąc zebrać myśli razem.

Prześladowało go widmo tej djabelskiej istoty, co jak zły duch przyczepiła się do niego w kościele, aby mu przypomnieć dawno zapomnianą przeszłość, zasypać trującym sarkazmem, stanąć na drodze jego szczęścia i powodzenia, pokazać mu piekielną zasadzkę, w którą go wtrącił i zniknąć niepostrzeżenie.

W uszach słyszał jeszcze dźwięk jego głosu, mówiącego: — Patrz pan! A nie przypomina sobie kochany pan mojej osoby?... Piotr Brecheux!... maleńki Piotruś z la Sauvagére!... do usługi szanownego pana...

Albo:

— Przyrzekłem, że się kiedyś zobaczymy! Dotrzymałem słowa!...

O, teraz doskonale sobie przypomniał małego Piotra i całą scenę, z nim odbytą na bulwarze Kapucyńskim.

Był dla niego okrutnym, bez litości, a teraz ten chłopski syn mścił się na nim.

Był w swoim prawie!

Mógł rzeczywiście tryumfować. Sidła były tak dobre, że ofiara nie mogła się z nich wydostać, a z nią honor i spokój rodziny i te istoty, które kochał jedynie i których los zdolnym był go wzruszyć.

Stracone biedne jego dziecię, stracone bezpowrotnie!

Z ufnością oddała serce pięknemu młodzieńcowi, kochała go, była jego żoną w obec Boga

zakonnicy podpisać się musieli. Po tem wszystkiem trzej delegaci, pp. Sokołow, Gierman i ks. Kędzierski odjechali do Opoczna, zostawiając zakonników pod strażą urzędnika policyjnego, który ich miał odstawić na godzinę 1. w nocy na dworzec kolejowy w Opocznie. Wtem zaszedł powóz państwa Skorkowskich z Wielkowoli i zawiózł tam biednych zakonników na „ostatnią wieczerzę" na pożegnanie ze swymi dobrodziejami, którzy tu ongi sprowadzili ich poprzedników lat temu dwieście trzy. Dziwnym losem wtedy Kazimierz Sarjusz Skorkowski czterech przyjmował zakonników, aby pobożną rozpocząć fundację. Później bywało ich w tym klasztorze do 40, tu bowiem był nowicjat i studja zakonu. Gaśnie zacna i pobożna rodzina Skorkowskich. . żyje już tylko zacna matrona, Urszula z hr. Morstinów Skorkowska z córkami, osierocona po utracie męża i synów.. I ostatnie z Sarjuszów Skorkowskich — pożegnały ostatnich Bernardynów! . (*Czas*).

Zmienność cesarza Wilhelma.

Birżewyja Wiedomosti mówią w artykule wstępnym o dwu wystąpieniach cesarza Wilhelma, mianowicie o przemówieniu w Bremie w rocznicę śmierci ojca, cesarza Fryderyka, i o złożeniu w imieniu cesarza wieńca na trumnie Mac-Mahona.

W przemówieniu bremeńskim nie masz ani słówka o Wilhelmie I., ani też o jego najbliższym doradcy księciu Bismarcku. Jest to wyraźne dążenie do zmniejszenia zasług b. kanclerza. W każdym razie jest to sprawa domowa Niemiec i wspominamy o tym episodzie tylko dlatego, że widzimy nowy dowód, jak nieprawdopodobnemi są pogłoski o możliwości porozumienia pomiędzy władcą Niemiec a księciem Bismarckiem.

Natomiast nie jest pozbawioną interesu międzynarodomego manifestacja, z jaką ces. Wilhelm wystąpił w Paryżu Niezależnie od depeszy do posła przy rzeczypospolitej, cesarz posłał wieniec na trumnę Mac-Mahona.

W efektownej tej manifestacji, która wszakże nie wywołała sympatycznych komentarzy w prasie paryskiej i była całkowicie zagłuszoną wylewem uczuć z okazji uroczystości francusko-rosyjskich, niepodobna nie dopatrzeć się cech tego porywczego i zdolnego do największych niespodzianek charakteru cesarza, który zaprasza! już uczonych francuskich do wzięcia udziału w międzynarodowej wystawie obrazów w Berlinie. Uczeni francuscy byli na konferencji, lecz malarze odmówili udziału w wystawie.

Dotąd porywy namiętnej natury cesarza Wilhelma ograniczały się do sfery uczuć, ale nikt zaręczyć nie może, iż pewnego pięknego poranku, nie dowierzając aljantom i nie ufając w ich gotowość bojową, młody monarcha niemiecki nie uczyni raptownego skoku w polityce zagranicznej Niemiec.

FAJSŁAWICE.*)

Jesień — jesień... Żółkną trawy;
Senne już nie parzy słonko.
Nikłych obłoczków dziergany koronką
Błękit zwiesza się szarawy.
Nad polami — w górze, w górze —
Spokój, cisza na lazurze —
A na ziemi, hej, na dole
[illegible]
Od dział grzmotu głucho rzęży
Fajsławickie pole.

Stęka błoń — i gromy huczą;
Z dymu kłębów rój wężyków błyska
Broczą, broczą się ścierniska;
Wróg je zalał swej przemocy tuczą!
Żelaznym wichrem orkan chrzęści —
Ogniami zionie...
A ty walcz, garstko, w żywota obronie,
Gdy jedno gardło dziesięć dławi pięści!

Gnuśno spogląda nieba strop szarawy
Na ubitych szereg długi;
Trupów lackich ławy — ławy..
A krwi lackiej strugi — strugi..

*

Rotmistrz *Niedźwiedzki* — zuch, wyga nad wygi —
Ku niebu spojrzał w milczeniu głębokiem;
Potem — wzdłuż błoni chmurnem pobiegł okiem,
Kędy dragonów szalały pościgi
Wargi zaciął sine —
Zębami zgrzytnął, jak stal twarda zgrzyta —
Szwadronu zliczył stopniałą drużynę —
I huknął: „Mości *Mykita!*"
Skoczy porucznik.
„Krocset... Źle, kolego!
Pułk w puch rozbity. Strzęp z niego — trup z niego.
Pal czort piechury!... Padną — drudzy staną;
Lecz kawalerja! stracić by ją miano?!
Ludzi, rynsztunku — krocset — ciężka strata...
Nie! — Brat niech ginie, by ocalić brata!
Baczność!! — — Z szwadronu co silne a zdrowe,
Połowę zabierz — ja biorę połowę.
My — do ataku. Wałem się położę — —
Wy zaś — uchodźcie... Szczęść Boże!"

„„Zgoda, rotmistrzu — dzielmy się co prędzej;
Obaśmy zdrowi — i silni — i tędzy;
Lecz Świętej Sprawie z ciebie więcej szkody;
Ty — stary wiarus; ja — rekrut, chłop młody.
Wybacz... rozkazu spełnić więc nie mogę.
Ja — w bój, ty — w drogę!""

„Oszalał młokos! Kto zgadnie, u djaska,
Co ć czeka? A nuż marszałkowska laska?!..
A cóż ja?.. Siwiec, ot, rębajło stary.
Żyj więc — służ Polsce. Dziadom czas na mary...
Marsz!"
„„Puść, rotmistrzu!""
„Co się Acan szwęda?
Słuchać!"
„„Rotmistrzu...""
„Milcz! Przy kim komenda?!"
„„A więc — rozstrzelaj!""
„Głupcze!... Liczysz może
Na traf szczęśliwy — zmiłowanie Boże?
Furda!.. Jak mucha zginiesz — ty — i twoi..
A weźcie że go, kto się Boga boi!
Baczność! Marsz!! — — Krocset — —"
Jak piorun w obłoku
Huczał — klął — sapał... a rosę miał w oku.

Dział ryk — gwizd kul... Coraz bliżej
Pościg się przewala chyży —
Ci dwaj zaś, niemi, wśród strzałów kurzawy
Milczą — wzrok w siebie zatopiwszy łzawy...
I żaden druha nie przyjmie ofiary;
Młody — nie umknie, nie ustąpi — stary.

A wróg nadpędza...

„„Rotmistrzu — Bóg z nami.
Tyś wódz — ja żołnierz. Opór mnie nie plami;
Lecz jeślim winien, los winnego skarze.
Ciągnijmy węzły!""
„Zgoda".
. . . .
. . . . W boju gwarze
Zimno — spokojnie — spiżowe te dusze
Węzełki ciągną... Polscy dwaj Kurcjusze.
. . . .
I jęknął starzec... czoło skłonił blade:
Młodzieniec zginie — skazan na zagładę...
. . . .
„„Błogosław, ojcze...""
Dziad rozwarł ramiona —
Przytulił druha... a druh ten tuż — skona...
Lodowe usta przytknął mu do skroni:
„Idź w Imię Boże — chroń nas od pogoni.."
I pierś przy piersi, dłoń przy dłoni bratniej
W uścisk się spletli — gorący — ostatni..
. . . .
Głos grzmi komendy — krótki — przytłumiony.
Szwadron w dwa równe rozpadł się plutony.
Jeden — ku borom w cwał ruszył z kopyta;
Nad nim rotmistrza migotała kita.
Drugi — przedśmiertną wyszeptał modlitwę...
Skinął porucznik — i rzucił się w bitwę.
„W skok! — Do ataku! — Hura!!" . .
. . . .
. . . . Znikli w dymie.
. . . .
Straceńców Ziemio!... Polska Twoje imię.

Aureli Urbański.

*) Z nowego cyklu „Miatieży."

i ludzi, wierzyła w jego cnotę i honor i nagle wiarę i miłość miała utracić, bo chociaż jeszcze nie wiedziała wszystkiego, to biedny ojciec drżał na samą myśl oświetlenia jej o prawdzie.

On jeden wiedział teraz, kto jest ten cudzoziemiec! Jak się przyznać do takiego syna, do dawno zapomnianego błędu, tak fatalnego w okrótne następstwa? Co mówić i co robić dalej?

Napróżno usiłował wydostać się z otchłani, w którą go wtrącił Piotr Brecheux. Ryczał, jak lew, złapany w sidła, nie mogąc się z nich wydobyć pomimo swej mocy.

Wściekły był na swą bezsilność; przeklinał podłego gada, sprawcę tylu nieszczęść, tak bolesnych dla jego dumy.

Cała jego przeszłość, wszystkie błędy i podłości niskie instynkta stanęły nagle przed nim, jak zmartwychpowstałe trupy na cmentarzu w noc księżycową. Widział je jasno.

Naprzód płynęła Róża, kołysana wodą aż do morza, gdzie nazawsze zniknęła.

Musiała go przekląć i wszczepić nienawiść w serce dziecka, które było tu obok, nie wiedząc imienia ojca

Widział dalej rodziców Piotra zestarzałych w jego służbie, starą matkę: umierającą ze zmartwienia, zmuszoną opuścić dawną strzechę, gdzie żyła, kochała i pracowała w biedzie usiłując naprawić zło, wyrządzone przez męża.

Widział starego Brecheux, pastuchem na obcych polach, umierającego z nędzy i wstydu.

I maleńkiego widział Piotrusia, jak u nóg jego błagał kęsa chleba dla starych rodziców, w zamian ofiarując życie swoje.

Co mu przeszkodziło wypełnić tak małe żądanie? Nic! A jednak odmówił hardo i bez litości wie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.
Niedziela 29 października

Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach a 7 odsłonach Kamińskiego. Wieczór o godz 7.: „Flirt", komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Z życia towarzyskiego. W dniu 22. bm. odbył się w kościele św. Aleksandra w Warszawie ślub panny Marji Krasnodębskiej, córki śp. Kazimierza Krasnodębskiego i Teresy z Zambrzyckich, z p Zenonem Pelczarem, lekarzem z Krakowa. synem śp. Wojciecha Pelczara i Wandy z Myczkowskich.

Nekrologja. Dnia 4. bm. zmarł w Lincu Adolf Skrzeszewski herbu Jastrzębiec, pensjonowany major jeneralnego sztabu i starszy inspektor kolei węgierskich — Dnia 26 bm. w Mogilanach zmarł ks. Władysław Reinfus, tamtejszy wikarjusz, w 33 roku życia. — Antoni Pałkowski, kapitan, komendant garnizonowego domu transportowego, zmarł w Krakowie w 58 roku życia. — Ks. Aleksander Radzikiewicz, gr kat. proboszcz w Szołomyi, radca konsystorjalny i dziekan bobrecki, zmarł w 65 roku życia, a 43 kapłaństwa.

Kalendarz. Niedziela (29.): Narcyza b Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 4 minut 38.

Kalendarz rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra

Do czego może doprowadzić zaciekłość niektórych pismideł lwowskich przeciwko wszystkiemu, co prawe i uczciwe, dowodem świeży paszkwil przeciw teatrowi, zamieszczony najpierw w jakiemś pisemku prowincjonalnem, a powtórzony następnie z przeróżnemi „od siebie" dodatkami, w tutejszym *Przeglądzie* i *Kurjerze Lwowskim*.

Swój swego znajdzie w korcu maku — powiada przysłowie.

Nie dziwi więc nas bynajmniej ów sojusz tych, którzy z całą bezczelnością stanęli po stronie najcięższego naszego wroga, gdy szło o los gnębionych naszych braci w Poznańskiem, z tymi, którzy wywiesiwszy dziś sztandar anarchizmu, rzucają się, jak wściekli na wszystko, co nam drogie i święte.

Moglibyśmy snadno wykazać i udowodnić, jak z jednej strony kłamliwe i wręcz oszczercze są ich napaści, a jak z drugiej wstrętne i małoduszne są powody, ku temu ich skłaniające. Lecz za wiele uczynilibyśmy tym panom zaszczytu wdając się z nimi w jakąkolwiek polemikę.

Dla tego też w zupełności pochwalamy krok dyrekcji teatru lwowskiego, która w dobrze zrozumianym własnym i sceny, jej pieczy powierzonej, interesie, zmuszoną była do wystosowania do redakcji *Przeglądu* następnującego pisma:

Lwów, 29. października 1893.
Wielmożny Panie
Redaktorze!

Od pewnego czasu pojawiają się w piśmie Wielmożnego Pana Redaktora artykuły o teatrze lwowskim, które, tak pod względem treści, jak i formy, przekraczają wszelkie granice, jakie zakreśla najszerzej nawet pojęta krytyka.

Gdy wycieczki te mogłyby ostatecznie podkopać nawet byt instytucji, na której czele stoję, zmuszony jestem w poczuciu ciążącego na mnie obowiązku, stanąć w jej obronie. Jakkolwiek zaś podzielam w zupełności zdanie Wielmożnego Pana Redaktora, we wczorajszym *Przeglądzie* zamieszczone: „iż karty wolnego wstępu, udzielane, redakcjom nie są kubanem za chwalenie wszystkiego", to z drugiej strony nie wolno mi wpuszczać do sali teatralnej tych wszystkich, którzy z dobrze mi znanych, czysto osobistej natury powodów, zamiast scenę narodową opieką swą i staraniem otaczać, wręcz na jej zgubę działają.

Nie chciałaby również dyrekcja teatru polskiego we Lwowie narażać nadal Członków Redakcji *Przeglądu* na ciągłą nieprzyjemność przypatrywania się tym wszystkim „okropieństwom", jakie na scenie się dzieją, i dlatego mam zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana Redaktora, iż udzielone Redakcji *Przeglądu* bilety wolnego wstępu z dniem dzisiejszym cofam.

Z poważaniem
Mieczysław Schmitt.

Jak daleko zaś sięga bezczelność tych pism, na dowód przytoczymy tylko maleńki ustęp z pomienionego paszkwilu, w którym szanowne te redakcje pism niby polskich wyrażają się o personalu teatru polskiego, jak następuje:

„Ktoś znający dobre stosunki lwowskiego teatru utrzymywał nawet dowcipnie, że indywidua, które w dzień przepasane powrozem podpierają ściany budynku pocztowego i czyhają na odniesienie komuś pakunku, przeobrażają się wieczorem w arystokratycznych dżentelmenów i ubrane we fraki, z szapoklakiem w ręku, pojawiają się nagle w eleganckich salonach i buduarach. Nic dziwnego więc, że znalazłszy się w sferze, o którą się nigdy nawet rękawem swej odartej bluzy nie otarli, ludzie ci nie wiedzą, co z sobą zrobić i zachowują się wprost niemożliwie. Te same przymioty posiadają także chórzystki, których sztywna postawa czyni je podobnemi do manekinów, obwieszonych świecidełkami za oknem sklepowem".

I to się nazywa w przekonaniu tych panów „popieraniem sceny polskiej..." Wstyd i hańba!...

W tej samej sprawie pisze *Gazeta Narodowa*: „Dokąd dążymy? Bierzemy za świadków wszystkich naszych czytelników, że w sprawach lwowskiego teatru zajmujemy stanowisko zupełnie bezstronne, wstrzymując się zarówno od wszelkich przesadnych pochwał, jak i od namiętnej krytyki. Inaczej postępują dwa dzienniki lwowskie, a mianowicie *Kurjer Lwowski* i *Przegląd*, które mimo, że nie szczędzą sobie nawzajem najdosadniejszych komplementów, przecież w sprawie lwowskiego teatru podały sobie ręce i walkę przeciw tej instytucji prowadzą z całą zaciekłością. Jak długo krytyka pism tych starała się przynajmniej mieć pewien pozór objektywności, tak długo milczeliśmy, gdy atoli obecnie artykuły *Kurjera Lwowskiego*, przedrukowane przez *Przegląd*, noszą na sobie cechę zwykłej napaści ulicznej, gdy wczoraj na przykład organ Länderbanku podał z całą lubością „dowcip" jakiegoś idjoty, że [illegible] sznurem, czyhające pod pocztą, na odniesienie pakunku grają wieczór w teatrze", przeto zabieramy głos, by wyrazić nasze oburzenie za sposób walki dyktowanej prywatą, a mogącej teatrowi zadać stanowczą klęskę. Nie zamierzamy bynajmniej bronić dyrekcji teatru, gdyż jesteśmy tego głębokiego przekonania, że chęci jej są najlepsze i że wszelkie braki wynikają z niemożności zaradzenia takowym. Ale co jej zarzucają dwaj recenzenci *Kurjera Lwowskiego* i organu Länderbanku, że ubyły siły z naszej sceny, prawda, ależ czy dyrekcja temu winna, że p. Kwieciński chciał być samoistnym dyrektorem, a panna Pysznik wyszła za mąż bez pozwolenia obu redakcyj?

Dlaczego natomiast ze złą wiarą zamilczają, że przybyli Śmiaszkowie, Ruszkowski, Trapszo, Feldman itd. Rzucili się teraz na operę. Ależ dyrekcja, chcąc na wystawie mieć dobrą operę polską, musi teraz po kolei przygotowywać śpiewaczki i śpiewaków polskich, ażeby na lato zebrać dobrą całość. Pisać o subwencji na operę, to także perfidja, gdyż dyrekcja ma dać 30 przedstawień dobrych i wtedy jej wypłacają subwencję. Ale teraz jest okres przygotowawczy, dopiero śpiewaczki, które zeszłego roku już śpiewały i teraz debiutują, gdyż przecież przy fortepianie trudno ocenić głos, śpiew i grę. Przyznajcie się panowie, jak z całą chęcią obrzucalibyście błotem dyrekcję, gdyby tym polskim artystom, którzy są, nie dano sposobności wypróbowania swych sił Nie mając co pisać na dramat który pod reżyserją Żółkowskiego gra nieraz koncertowo, rzucili się na operetkę. Ależ był temu winien, że p Radwan coraz starszy, a p. Skalski śpiewać i grać nie może? Ale jakaby była walka przeciw dyrekcji, gdyby tych artystów przeniesiała w dobrze zasłużony stan spoczynku? Tego rodzaju zarzuty nie są krytyką ale poprostu napaścią — nie pomagają scenie, ale dążą do jej upadku, nie są dyktowane chęcią naprawy złego, ale osobistą niechęcią. Dlatego zaprotestowaliśmy w imieniu uczciwej prasy, przeciw temu systemowi walki, a bezstronni w krytyce będziemy krok w krok śledzić za tymi, którzy z fotelu recenzenta rzucają strzały rewolwerowe w imię dobra sztuki polskiej!"

Spłata pożyczki krajowej z r. 1885. Przypominamy, że Wydział krajowy w wykonaniu finansowego programu Sejmu, wypowiedział na termin 1. listopada br. całą 4½% pożyczkę krajową z r 1885, wskutek czego oprocentowanie tej pożyczki od powyższego terminu ustaje.

Właściciele tych obligacyj mają je przeto przedłożyć do wypłaty kasie pożyczek krajowych w Wydziale krajowym od d. 1 listopada br. począwszy.

Obligi winkulowane muszą być zaopatrzone zezwoleniem na dewinkulację. wydanem przez tę władzę która winkulację zarządziła.

Ze „Skały" Walne zgromadzenie kat. stow. „Skała", odbędzie się d. 29 bm. o godz. 4. popoł. w sali stowarzyszenia przy ul. Mickiewicza l. 28

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego namiestnictwa Mieczysława Byleczyńskiego rewidentem, asystenta rachunkowego namiestnictwa Dyonizego Sterna oficjałem i praktykanta rachunkowego namiestnictwa Bolesława Serafińskiego asystentem w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Odznaczenia. Minister wyznań i oświecenia nadał tytuł „dyrektorów" kierującym nauczycielom szkół ludowych, a to: Michałowi Meklerowi w Jarosławiu, Janowi Kosmanowi w Nowym Sączu, Marcinowi Gliwie w Tarnopolu i Grzegorzowi Nowickiemu w Stanisławowie.

Zakład wychowawczy dziewcząt św. Heleny we Lwowie. Dobroczynny ten zakład, który mieścił się dotąd przy ul. Sakramentek l. 7, został w bieżącym roku znacznie powiększonym i rozwiniętym. Stało się to w skutek nabycia dlań nowej obszernej realności (przeszło 3 morgi obszaru) przy ul. Janowskiej l 42, gdzie też zakład ten już od 15. września 1893 r. rzeczywiście się mieści.

Zakład ten ma na celu wychowanie dziewcząt (panienek) tak w nauce przedmiotów szkolnych, jak i w kierunku moralnym. Stąd też elewki pobierają w zakładzie naukę, podobnie jak w 4 klasach ludowych, a po ukończeniu tychże, w miarę woli rodziców, lub opiekunów, oraz w miarę zdolności samych dziewcząt, kształci je zakład dalej w robotach ręcznych: w szyciu tak białem, jak i na maszynie, w hafcie, krawieczyźnie, tudzież w rozlicznych posługach domowych, w zakres prac niewieścich wchodzących, jak w praniu, prasowaniu, gotowaniu itp. Tej stronie praktycznej wychowania dziewcząt, zakład poświęca baczną uwagę. Również przyjmuje zakład ten, zostający pod kierunkiem SS. Felicjanek, na utrzymanie elewki, uczęszczające do szkół publicznych i to tak te, które ukończyły szkołę w zakładzie, jak i te które ukończyły ją gdzieindziej, a które pragną do dalszych klas uczęszczać we Lwowie. Nad jednemi, jak i drugiemi zakład roztacza troskliwą opiekę i obowiązuje się ją rozciągać nad niemi aż do ukończenia nauk.

Wyżej wymieniony zakład posiada fundusz śp księżnej Karoliny Lubomirskiej, nieodżałowanej protektorki i dobrodziejki zakładu św Heleny, na utrzymanie pewnej liczby sierót — po za tem przyjmuje zakład dzieci płatne od lat 6 zacząwszy i wyżej. W bieżącym zaś roku, z powodu wspomnianego rozszerzenia zakładu, może przyjąć jeszcze kilka panienek na wychowanie i opiekę.

Rodzice i opiekunowie, pragnący mieć swe dzieci w tym zakładzie. raczą odnieść się wprost do przełożonej zakładu ze Zgromadzenia SS. Felicjanek we Lwowie (ul. Janowska l. 42.).

Nowa stacja telegrafu. W Liszkach i Czernichowie, powiecie Krakowskim, otwartą została dnia dzisiejszego dla powszechnego użytku stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Onegdaj po południu i wieczór mieliśmy pogodę, wczoraj rano padał deszcz nieznaczny.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 8°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 27. października zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Posadzie Górnej jedna osoba, w Rymanowie dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie dwie osoby, w Mykietyńcach jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi cztery osoby.

W powiecie sanockim: W Rymanowie dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie dwie osoby, w Zagwoździu jedna osoba, w Uzinie trzy osoby.

Zmarła: W powiecie nadwórniańskim: W Jamnie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie jedna osoba.

Dnia 26. paźdz. pozostawało w leczeniu ogółem trzydzieści siem osób chorych na cholerę, w dniu 27. b m przybył siedm, wyzdrowiało dwanaście osób, zmarły dwie osoby, pozostaje zatem w leczeniu trzydzieści jeden osób.

Podejrzane wypadki zdarzyły się w Ściance powiatu buczackiego, w Smolnicy powiatu dobromilskiego, w Hanusowcach powiatu stanisławowskiego.

Charakterystyczny proces. W Hanowerze rozpatruje sąd od 24. października bm. bardzo brzydką sprawę przeciw kilkunastu szulerom, lichwiarzom itp. wyzyskiwaczom słabości ludzkiej. Zawezwano przeszło stu świadków, między którymi są przeważnie oficerowie (od rangi jenerał majora począwszy), dziedzice, akademicy, synowie dziedziców i wysokich urzędników. Niektórzy z podsądnych objeżdżali całą Europę (tylko w Rosji ich nie było widać), aby szukać ofiar swego ohydnego rzemiosła. Niektórzy z nich już po kilka lat siedzieli w więzieniach za oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, lichwę i inne zbrodnie, a jednak ci ludzie — czemu się sędziowie niejednokrotnie dziwią — zdołali dotrzeć do tak wysokich sfer towarzyskich w pierwszorzędnych hotelach niemieckich i europejskich i kasynach oficerskich. Jest też niezrozumiałą rzeczą, jak ci ludzie przez długi szereg lat mogli bezkarnie prowadzić ten brzydki proceder. Pisma niemieckie twierdzą, że nie wszystkich zdołano wykryć szulerów i że nie wszystkich wydobyto na jaw świadków, których ci „industrie ritterzy" oszukiwali.

Z dotychczasowego rozpatrywania procesu okazuje się, że szulerstwo ogromnie się w Niemczech rozszerzyło, a gorączka do grania w karty jest tak wielką, że szulerzy, stojący obecnie przed sądem hanowerskim, nie potrzebowali sobie najmniejszej pracy zadawać w zwoływaniu graczy. Jedno słówko, zapowiadające przybycie „barona", „komercienratha", „bankiera" itp., — któremi to fałszywemi tytułami szulerzy się swoim wtajemniczonym nazywać kazali — wystarczyło, aby w pół godziny stawili się przy zielonym stoliku oficerowie, studenci i inni, aby odejść od tego stolika bez grosza, zadłużeni na słowo honoru, na weksle i inne obligacje Te zobowiązania dochodziły nieraz do stu tysięcy marek. Ofiary szulerów przegrywały niezmierne sumy, zaciągano długi na lichwiarski procent, obdłużano, co tylko było można. Zamiast pieniędzy, dawali lichwiarze i szulerzy swym dłużnikom losy loteryjne: saskie, brunświckie, hamburskie, a nieraz już takie, które dawno straciły walor. Ojcowie płacili za synów ogromne przegrane sumy, dużo z tych ofiar potraciło stanowiska, karjery i porujnowało się zupełnie.

„Niejeden ze świadków — tak mówi jedno z konserwatywnych pism — będzie musiał rozstać się ze swoją karjerą, niejeden wyniesie się za granicę, jeżeli nie schwyci za pistolet, nie mogąc znieść tego upokorzenia, jakiego doznał przez wydobycie na jaw rzeczy, kompromitujących go. Niejedna jeszcze rodzina zostanie zupełnie zrujnowaną, gdzie ojciec, lub matka. ratując honor syna, płacili za niego długi szulerskie."

Z towarzystwa prawniczego. W piątek dnia 27. b. m. wydział towarzystwa prawniczego, składał życzenia swemu prezesowi dr. Tchorznickiemu.

Zastępca prezesa p. dr. Till przemówił: Czcigodny Panie! Dowiedziawszy się o wysokiem odznaczeniu, jakie Ci udzielić raczył panujący, pospieszamy złożyć Ci, imieniem towarzystwa prawniczego z tego powodu szczere i z serca płynące gratulacje. Jesteśmy przejęci uczuciem radości przedewszystkiem dla tego, ponieważ mając szczęśliwą sposobność poznania bliżej Twoich przymiotów, odznaczenie to uważamy jako ze wszech miar zasłużone i sprawiedliwe. Snać zalety Twoje, które zjednały Ci szczerą sympatję i miłość między nami w ciaśniejszym zakresie działalności towarzystwa prawniczego, Twoje zdolności, energja, wyrozumiałość i żelazna nieustraszona wytrwałość w pracy na każdem polu, gdziekolwiek przychodzi Ci ją rozwinąć, znalazły słuszne uznanie na szerszem polu Twojej urzędowej działalności w zakresie sądownictwa. To też nie dla konwenansu lub dopełnienia ceremonji przybyliśmy tu i składamy gratulacje, lecz dla tego, że mamy poczucie, iż gdybyśmy rozporządzali podobnem odznaczeniem, tobyśmy Ci czcigodny prezesie, byli już dawno dla Twoich zasług ofiarowali. Racz przyjąć oraz życzenie nasze dalszego równego powodzenia na wszystkich polach Twojej działalności dla chwały swojej i pożytku społeczeństwa naszego.

P. prezes podziękował w uprzejmych słowach za złożone mu życzenia zaznaczając, że czuje się szczęśliwym, iż znajduje się w gronie członków Towarzystwa prawniczego, z którego odczytów i pogadanek wiele skorzystał i w których z prawdziwą przyjemnością bierze udział.

W końcu wyraził życzenie pracowania nadal w Towarzystwie o tak pięknych celach naukowych.

Ze stacji ratunkowej. Z pośród nader licznych wypadków, które wydarzyły się w dniu onegdajszym do 12. godz. w nocy, podajemy: 1. O godz. kwadrans na 3. po południu zawezwano pogotowie na ul. Batorego do robotnika Antoniego Huńki, który został odurzony gazem. Po przybyciu na miejsce, zastano go bezprzytomnego, dającego słabe oznaki życia i dopiero po użyciu energicznych środków, w stanie polepszonym odstawiono go do szpitala. Przytem nadmienić musimy, iż kapralowi policyjnemu, znajdującemu się na miejscu, chcącemu donieść natychmiast o zaszłym wypadku telefonicznie, przez co i pomoc lekarska w tak groźnym wypadku zostałaby przyspieszoną, odmówiono telefonu w sposób nie zbyt delikatny. 2. O godz. 7 50 wieczór przywiózł żołnierz policyjny dwunastoletniego chłopaka Czesława Machalskiego, syna montera przy wodociągach, przejechanego przez tramwaj na ul. Grodeckiej. Skonstatowano ranę dartą szerokości dłoni na całem podudziu nogi lewej, a sięgającą powyżej stawu kolanowego, który również był otwarty. Na nodze prawej odniósł silną kontuzję. Po odpowiedniem zaopatrzeniu odstawiono go do szpitala. 3. O godz. 11. w nocy zgłosił się Czesław Spolski, zarobnik murarski, zamieszkały na ul. Kochanowskiego l. 47, z kilku ranami na głowie, które otrzymał od swych kolegów przy zabawie w szynku, znajdującym się przy tejże ulicy. 4. O godz. ¾12. w południe zgłosił się murarz Jurkiewicz Walentyn z raną tłuczoną na guzie kości ciemieniowej, długą na 3 ctm. Oprócz tego znajdowały się liczne rany na czole. Rany te zadała mu kamieniem jego narzeczona.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. Marjan Janicki w Sieniawie z dochodu kręgielni w ogrodzie aptekarskim 3 zł.

Zamiast wieńca w dzień zaduszny na grób ś. p. Alfreda Ohan., składają na rzecz Tow. św. Salomei dla wdów i sierót, 6 zł. M. T. i K. A.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Zabobon", czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3. aktach, a 7. odsłonach Kamińskiego; wieczór o godzinie 7 po raz szósty „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego)*; jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Gniazdo rodzinne" (*Heimath*), sztuka w 4. aktach Hermana Sudermann'a; we wtorek przedstawienie rozpocznie „Zięć pana Poirier", komedja w 3. aktach E. Augier'a i J. Sandeau; zakończy „Rycerskość wieśniacza", opera w 1. akcie Mascagni'ego.

Z teatru W piątek na piątem przedstawieniu „Flirtu" znów był teatr rozsprzedany. Publiczność, zadowolona wielce, ciągłemi oklaskami darzyła artystów, za ich istotnie wyborną grę. „Flirt" cieszy się u nas tem samem, co i na innych scenach powodzeniem.

Dzisiaj w sobotę odśpiewaną będzie jedna z najmelodyjniejszych oper Donizetti'ego „Łucja z Lammermooru z panią Malinowską, pp. Aleksandrem Myszugą, Gabryelem Górskim i Henrykiem Kowalskim. Partję Edgara zalicza p. Myszuga do swych popisowych kreacyj scenicznych.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 daną będzie opera narodowa Kamińskiego p. t.: „Zabobon" czyli „Krakowiacy i Górale", a wieczorem po raz szósty ulubiony „Flirt" Michała Bałuckiego.

Na poniedziałek przygotowuje reżyserja wielce zajmującą nowość — a będzie nią Sudermana „Gniazdo rodzinne" (Heimat) grywane obecnie na wszystkich scenach z wielkiem powodzeniem

Koncert w kasynie miejskiem urządzony w piątek przez Tow. muzyczne, należał pod względem programu i wykonania do najudatniejszych produkcyj, jakie słyszeliśmy kiedykolwiek w tej sali.

Rozpoczął się polonezem Maszyńskiego na chór damski z tow. fortepianu. Nowy ten utwór dyrygenta warszawskiej „Lutni", wykonany był onegdaj nietylko po raz pierwszy u nas, ale po raz pierwszy publicznie. Wrażenie sprawił bardzo dobre mimo bowiem pewnego nadmiaru niezwykłych zwrotów harmonicznych, polonez posiada dużo charakteru sarmackiego, okraszonego wdziękiem staroświeckiego menueta, a to właśnie zespolenie nadaje kompozycji bardzo wiele powabu.

W dalszym ciągu koncertu słyszeliśmy ładny Prelud Romaszkana, pieśni Moniuszki i Kratzera, Kremsera, Serenadę na chór męski z solem tenorowem, Schumana Baladę (Schön Hedwig), wreszcie piękne mieszane chóry Brahmsa (Pieśni Cygańskie). Koroną wieczoru był jednak kwartet Beethovena B dur — utwór prawdziwie mistrzowski, a doskonale wykonany przez pp. Wolfsthala, Jackla, Słomkowskiego i Sladka. Wszyscy grali wybornie, a za oklaski dziękował pierwszy skrzypek p. Wolfsthal, który poprzednio brał już udział w wykonaniu kompozycji Romaszkana. Grą swoją miękką i szlachetną zachwycił p Wolfsthal wszystkich (niebawem zachwyci i publiczność Wiednia, gdzie d. 16. listopada koncertuje).

Sola wokalne wykonane były bardzo ładnie przez pannę Bohuss i p. Lewickiego, deklamował p. Wysocki, akompaniowali p Wszelaczyński i p. Schwarz, któremu ponadto należą się słowa uznania za urządzenie onegdajszego wieczora.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że centralny komitet przedwyborczy uchwalił na wczorajszem posiedzeniu, oświadczyć się przeciw kandydaturze p.

Wachnianina na posła do rady państwa z okręgu Sokal-Żółkiew-Rawa. Uchwała ta powziętą została jednomyślnie, jakkolwiek komitet uznał, że na ten raz Rusin z tego okręgu wybrany być powinien.

Przesilenie wewnętrzne w Austrji straciło [illegible] ostrą, ale nie ustąpiło wcale. Świadectwem jego trwania są liczne echa, jakie codziennie rozlegają się w kurytarzach izby i w łamach dzienników. Po dymisji gabinetu, po rozwiązaniu izby, mamy dziś zamknięcie sesji parlamentarnej, jako najświeższy pomysł w tym kierunku. Może i ta wieść jest efemerydą, jak inne; jedne ma nad niemi niezaprzeczoną wyższość: najwięcej prawdopodobieństwa i pod [illegible] skutek. Przez zamknięcie sesji spadają z porządku dziennego wszelkie przedłożenia, a więc i reforma wyborcza. [illegible] projektu, [illegible] następstw formalnych, to jest dymisji całego gabinetu lub rozwiązania izby. Rzecz prosta, że jakieś następstwa [illegible]: naprzód rekonstrukcja gabinetu, a następnie zajęcie się sprawą reformy wyborczej, tym razem już na serjo.

Urlop hr. Kalnoky'ego nie będzie zbyt spokojnym. Mącą mu go [illegible] pogłoski, [illegible] w Wiedniu [illegible] ministra spraw wewnętrznych [illegible] z polityką zagraniczną. W szczególności twierdzą dzienniki paryskie, że hr. Kalnoky [illegible] we Włoszech [illegible]. Pisma francuskie są na tyle ostrożne, że przypisują się to nieświadomości, z kim się hr. Kalnoky ma spotkać.

Z Rzymu donoszą, że królowa Wiktorja telegraficznie wyraziła królowi Humbertowi podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakie flota angielska spotkała we Włoszech, jakoteż za dowody sympatji, do których powód dał zgon ambasadora Viviana.

Czarnogórski komisarz, wysłany dla wzięcia udziału w turecko-czarnogórskiej komisji regulacji granic, został napadnięty w drodze przez tłum Albańczyków, który obsypał go gradem strzałów. Tylko szybką ucieczką w las zdołał napadnięty uratować swe życie.

Z Paryża donoszą, że rząd francuski uchwalił wydelegować dwóch francuskich lekarzy do Bournemouth, aby zbadali Korneljusza Herza, czy nie może być przez trybunał sądowy w Bowstreet wydany Francji.

Naczelnictwo partji liberalnej dementuje wiadomość o fuzji z grupą progresistów Piroczana. Projekt fuzyjny [illegible] skrajnych liberałów, podczas gdy Piroczano, jak wiadomo, sympatyzuje z trójprzymierzem.

Rada państwa.

(Telegramy „Dzien. Polskiego.“)

Wiedeń 28. października. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu p. Pattai dowodził potrzeby reprezentacji, wybranej przez towarzystwa zawodowe (*Berufsgenossenschaften*), czy to rękodzielnicze, czy też według [illegible].

P. Posocha (włościanin z liberalnego stronnictwa) zwalczał przedłożenie rządowe, które [illegible] jego [illegible] zamiast chłopów, wprowadzi do izby socjalistów, jako reprezentantów włościaństwa.

P. Kaisl domagał się powszechnego głosowania w najszerszem znaczeniu.

P. Krepek (włościanin) widzi w przedłożeniu zamach na stan włościański.

P. Romańczuk wyraża radość, że rząd odstąpił od [illegible] programu, [illegible]. Widocznie dążności ludów [illegible] od zamiarów rządów. Wszystkie stronnictwa uznają konieczność reformy wyborczej.

Trzy wielkie stronnictwa: niemieckie mieszczaństwo, polska szlachta i międzynarodowe stronnictwo klerykalno-feudalne odrzucają wprawdzie przedłożenia rządowe, ale w motywach różnią się pomiędzy sobą znacznie. Zda się one na naruszenie sfery posiadania, ale nie wchodzą w to, czy ta sfera posiadania jest sprawiedliwie odgraniczona. W tym względzie wskazuje mówca na nieodpowiednio małą reprezentację Rusinów w izbie.

Zjmowy hr. Stadnickiego, wypowiedzianej wszakże w porozumieniu (?) z Kołem, pozwala można wyobrażenie, jaki duch panuje w Sejmie galicyjskim. Obawa przed Rosją, o której mówił hr. Stadnicki, wstydem jest dla mocarstwa takiego, jak Austrja, które [illegible] konstytucję, równouprawnienie obywateli itd. [illegible] Jeżeli obawa ta jest uzasadniona, to chyba dlatego, że w szerokich warstwach ludności nie umieją jeszcze cenić tych dobrodziejstw. Trzeba więc oświecić te warstwy, a wtedy obce wpływy nie znajdą już dla siebie gruntu.

Mowca widzi w przedłożeniu rządowem niejedną wadę, jednak daje ono pewien zaczątek reformy wyborczej. Korzystniejszym dla Rusinów byłby wniosek Slawika, ale w danych warunkach nie daje się on urzeczywistnić. Mowca głosować zatem będzie za przedłożeniem rządowem, o ile [illegible] będzie, co do bezpośrednich wyborów z gmin i pomnożenia posłów z Galicji.

Dalsza rozprawa dzisiaj.

Wiedeń 28. października. O obecnem położeniu parlamentarnem obiegają tutaj najsprzeczniejsze pogłoski. Prasa każdego dnia przynosi [illegible] wiadomości.

W dzisiejszym artykule wstępnym *N. fr. Presse* — jakkolwiek z wielkiemi ogródkami — konstatuje [illegible] koalicję trzech wielkich stronnictw.

Deutsche Ztg. jest natomiast dalekie [illegible]. Nie wierzy ona w koalicję trzech stronnictw i uważa ją za fikcję, za pomocą której hr. Taaffe ustawę o landwerze chce przeprowadzić, co mu jednak zdaniem *Deutsche Ztg.* nie uda.

Fremdenblatt konstatuje, ze źródła wcale kompetentnego, wiadomość, że zbliżenie się między trzema wielkiemi klubami, jest już ukończone, a to na podstawie oświadczeń w sprawie nad reformą wyborczą złożonych. Kilka ustępów poniżej jednakże konstatuje natomiast *Fremd.*, [illegible].

Wiedeń 28. października. Słychać, że [illegible] w przyszłym tygodniu nie będzie przez [illegible] posiedzeń [illegible] Chłumeckiego, Hohenwarta i Jaworskiego udać się do Budapesztu.

Budapeszt 28 października. Według doniesień *Pesti Napló* otrzymał z Wiednia, ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu, a to w ten sposób, że utworzony zostanie gabinet koalicyjny. [illegible] jego [illegible] z Wiednia [illegible] Hohenwart [illegible].

Ze sfer politycznych dowiaduje się wiedeński korespondent *Pesti Napló*, że w razie [illegible] Hohenwartowi [illegible].

Wiedeń 28. października. Cała polityka parlamentarna skoncentrowana została w zamiarze [illegible].

Najbardziej prawdopodobną jest wieść, że w skutek telegraficznej prośby o dymisję, która cały gabinet wysłał do cesarza do Budapesztu i odbędzie przez [illegible] cesarz do Wiednia.

Jutro odbędzie się posiedzenie rady koronnej. Słychać, że cesarz powołał do siebie pp. Jaworskiego, Hohenwarta i Chłumeckiego.

W składzie nowego gabinetu kursują różne sprzeczne pogłoski, których jednakowoż na serjo brać nie można.

Rozstrzygnięcie ostateczne w tej niepewnej sytuacji, powinno nastąpić w ciągu obecnej pauzy parlamentarnej, t. j. najdalej do przyszłego piątku.

Wiedeń 28. października. Dymisja całego gabinetu ma być faktem dokonanym.

Wiedeń 28. października. (*Z izby posłów*) Dzisiejsza debata nad przedłożeniem rządowem o reformie ordynacji wyborczej, nie zdołała zainteresować deputowanych. To też chwilami było w izbie zaledwie kilkadziesiąt posłów.

Przemawiali pp. Gessman i Merger.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Tulon 28. października. Carnot po przybyciu natychmiast udał się na pokład rosyjskiego okrętu, gdzie przyjął go Avelane i Mohrenheim w otoczeniu oficerów. Nastąpiło wspólne śniadanie w prefekturze marynarskiej. Przy ogromnym natłoku widzów odbyło się poświęcenie okrętu „Joisguiberry“, przyczem biskup w przemowie prosił Avelana, by zapewnił cara, że Francja modli się za niego.

Paryż 28. października. Pogrzeb Gounoda odbył się z wielką okazałością w obecności w. książąt rosyjskich.

Sofja 28. października. Wczoraj otwarto sesję sobranja orędziem książęcem, które kładzie nacisk na stały rozwój księstwa i wzrastanie jego powagi.

Berlin 28. października. W skutku skandalicznego procesu hanowerskiego, cesarz wydał ostre rozporządzenie przeciwko szulerce w armji.

Wiedeń 28. października. Wiceprezydent apelacji Tchorznicki otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Delegat namiestnictwa w Krakowie Laskowski otrzymał tytuł radcy dworu.

Wiedeń 28. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 334·75; węg. kredyty 408·50; anglosy —·—; laenderbanki 246 30; sztacbany 303 12; lombardy 102·75; elbethale 237·50; tytoniowe —·—; alpiny 50·60; renta majowa 96·75; węg. złota 116·15; węg. koronowa 93·57; austr. koronowa 96·—; losy tureckie 48·10; uniony —·—.

Berlin 27. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197·90 (334·3); lombardy 41 60 (103·65); węg. renta złota 93 — (46 21); ruble 212 50 (32 38).

Frankfurt 27. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267 — (334 49); lombardy —·— (—·—); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Potok Złoty 28. października. Antoni Kościesza hr. Golejewski, poseł na Sejm krajowy, dyrektor Towarzystwa kredytowego ziemskiego, urodzony w r. 1819 zmarł dzisiaj. Pogrzeb odbędzie się w Harysymowie 31. bm. rano.

Wiedeń 28. października. Cesarz popołudniu przyjedzie tu dziś z Pesztu, a w poniedziałek rano wróci do Pesztu.

Rzym 28. października. Tymczasowy kierownik ambasady angielskiej był wczoraj u ministra spraw zagranicznych Brina i złożył mu imieniem królowej angielskiej, tudzież ministra Roseberry'ego, serdeczne podziękowanie za objawy sympatji, okazane Anglji z powodu śmierci jej ambasadora w Rzymie, lorda Viviana.

Londyn 28. października. *Standard* pisze: „Najdonioślejszym skutkiem dotychczasowym przyjaźni francusko-rosyjskiej jest przywrócenie równowagi między mocarstwami lądu europejskiego. Wprawdzie Niemcy podczas swojej niezaprzeczonej przewagi militarnej nie robiła z niej użytku niegodnego, wszelako może to dobrze, że się wielce zbliżono do równowagi kontynentalnej. Anglja stoi na boku, ale jak dotychczas, tak i nadal będzie ona wpływem swoim z pewnością popierać tych, którzy pragną pokoju, przeciw tym, którzyby niegodziwie go naruszyli.“

Spezia 28. października. Na cześć oficerów eskadry angielskiej dał wczoraj książę Genui obiad na pokładzie pancernika „Lepanto“. — Podczas obiadu wniósł książę toast na cześć królowej Wiktorji i marynarki angielskiej, admirał Seymour zaś odpowiedział toastem na cześć króla Humberta i marynarki włoskiej.

Wieczorem odbyło się przyjęcie w klubie marynarskim.

Jutro odpływa eskadra angielska do Gibraltaru.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 października 1893 r.

HOTEL ZORZA. B. Hubicka z Ożydowa. J. Zaleska z Podola ros. E. Glogierowa z Tarnopola. A Szczurowski z Jarosławia. W. Wimmer z Niepołomic. H. Polko z Krakowa. W. Wolski z Schodnicy.

HOTEL FRANCUSKI. M. br. Dzieduszycka ze Sambora. Dr F. Fruchtmann ze Stryja. I. Eisenstein z Drohobycza. E. Frank z Lipska. E Fischel z Wiednia. I. Kellermann z Kańczugi. L. Redlicki z Berna.

HOTEL WIKTORIA. F. Geier z Wiednia. M Korel ze Żółkwi. L. Gamska z Przemyśla. J Margolin ze Stanisławowa. M Koewy H. Komorno z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Czechowicz z Kańczugi. J. Pressen z Milatyna. J. Bernadiner z Wiednia. Oktaw Sala z Wysocka. W. Przybyłowski z Kosowa. M Feldscharek z Wiednia. E. Fischer z Wiednia. J. Krynicki z Żegiestowa. J. Starzyński z Baranowa. J. Ludwiczek ze Stanisławowa. J. Kolinek z Wiednia. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. Dr. A. Longe z Tarnopola. J. Mazewski z Ozeremchowa.

HOTEL CENTRALNY. S. Wilkowicki z Poznania. M. Ruszczyński z Wielkopolski. K. Skobielski z Warszawy. M. Muszyński z Wilna. S. Bobikiewicz z Królestwa Pol. S. hr. Iżycki. K. Zubrzycki z Wołynia. W. Bendel z Wiednia.

NEKROLOGJA.

†
ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO
za duszę ś. p.
Seweryna Żurawskiego
jako w pierwszą rocznicę śmierci odbędzie się dnia 30. października, o godzinie 8. w kościele św. Anny, na które żona i dzieci krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

Bensdorp'a holenderskie Cacao

doskonałe, zdrowe i pożywne,
do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów. 315 1—51

„Bałłabanówka"

stara, czysta żytnia wódka
w skutkach lepsza, aniżeli prawdziwy koniak,
poleca
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2168 1—5



Przeciw metodzie leczenia ks. Kneippa.

Jedynym najpewniejszym środkiem przeciw epidemicznym chorobom jest ciepłe i suche obuwie.

Mödlingska fabryka obuwia

we Lwowie, ul. Hetmańska 12,
poleca P. T. Publiczności
sławne na cały świat i ze wszech stron uznane jako
solidne i dobre obuwie
po cenach zadziwiająco tanich i na podeszwie wyciśniętych.
Pod gwarancją nieprzemakalne.
Dalej
kalosze gumowe
znakomity fabrykat po cenach ogromnie tanich.
Odstawiony, lecz dobry towar i bez skazy, sprzedaje się o 30 do 50% poniżej cen normalnych.
O liczne odwidziny prosi najuprzejmiej jedyny właściciel
2173 1—3 **Alfred Fränkel.**

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we LWOWIE, plac Marjacki l. 9.
otworzył dla wygody swoich p. t. odbiorców

Filję składu nafty

ul. Trybunalska l. 10 pod „3 koronami"
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr nafty salonowej podwójnie rafin. 28 ct.
1 „ „ gospodarskiej „ „ 20 „
1 „ „ bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) czyli 165 liter stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.
Telefon 226.

Na żądanie Szan. Publiczności zaprowadziłem sprzedaż asygnat na naftę, za okazaniem których wydawaną będzie nafta w składach moich: ul. Sobieskiego i Trybunalska.

Filja składu nafty ul. Trybunalska 10.

Najlepsza oliwa do lamp. — *Najprzedniejsza oliwa do lamp.*

ŻYTNIÓWKA

t. z.

„Czyszczona".

Wódka I szej próby palona z samego żyta w krajowej gorzelni w Dublanach, rafinowana na aparatach kolumnowych
w c. k. uprz. 2093 1—?
rafinerji spirytusu i fabryce wódek polskich
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Na składzie w 3 odmianach co do siły.

Cena za butelkę litrową	we fabryce	w składzie w mieście
I. Srednia	zł. 0·80	zł. 0·95
II. Mocna	zł. 1·00	zł. 1·20
III. Bardzo mocna	zł. 1·20	zł. 1·40

ATEST.
Do W-go Pana J. A. Baczewskiego
c. k. dostawcy nadwornego, właściciela uprz. rafinerji spirytusu i fabryki wódek we Lwowie
L. 35.056.
Na prośbę Wielmożnego Pana z dnia 4. lipca 1893 stwierdza *Wydział krajowy*, że Wielmożny Pan zakupiłeś 11. 57 h ktolitrów wódki *z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach* w kampanji 1892/93 wypalonej i że *żytniówka* ta do fabryki pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa dostawioną została.
Członek Wydziału krajowego: Marszałek krajowy w zastępstwie:
Brykczyński m. p. Lwów 30. lipca 1893. *Wereszczyński* m. p.

!!! Żytniówka !!!

Z wielkim komfortem urządzony

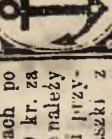
Główny skład wędlin z Pokojami do śniadań Karola Przybylskiego

we Lwowie, ulica Teatralna l. 12, vis à vis kościoła OO. Jezuitów (przechodnia kamienica niegdyś Andriolego)
poleca: 2165 1—12
doskonałe wędliny i wyroby masarskie, jako też gorące i zimne przekąski, wreszcie PIWO li tylko pilzneńskie, a porter prawdziwy angielski. Marynaty, sery, kawior astrachański wyborne
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą

Korzystna lokacja i posada

dla mężczyzny, lub kobiety inteligentnej.
Za wypożyczenie 3.000 zł. w. a. spłacanych w ratach miesięcznych po 200 zł. Ofiaruje się 6% i posadę przyjemną z płacą 480 zł. w. a. rocznie.
Bliższej wiadomości udzieli **Walerjan Walski**, we Lwowie, ulica Kopernika 28, w godzinach popołudniowych między 3. i 4. 2157 1—3

Nowo otworzony
Handel papieru, przyborów szkolnych i towarów drobiazgowych pod firmą:
Józef Łuszczycki
we Lwowie, Rynek l. 29, w kamienicy dawniej Andriolego.
Poleca wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Rekwizyta szkolne, jako to: zeszyty, notatki, ołówki, pióra, torby szkolne, rzemyki, piórniki, atramenty czarne i kolorowe, farby do malowania, tusze, pędzle i t. p., oraz wszelkie potrzeby do szycia i haftu utrzymuje takowe w obfitym wyborze po cenach możliwie najniższych. 2177 1—3



Tinct. capsici compos. (Pain-Expeller), wyrobu Prasskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie zł. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.

Szczepy owocowe,

które już rodzą, wysokopienne w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6 letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie,** bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct. **Agrest, porzeczki** wysokopienne, 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki,** owoc duży, białe, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest,** nowe gatunki, owoc b. duży 1 szt. 75 ct. **Mallny** mięszane, 12 szt. 1 zł. **Drzewka ozdobne,** wysokopienne. **Głogi,** 1 szt. 75 ct. W razie życzenia uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy,** poczta Kraków. *E. Ukłański.*

Tylko 4 zł. 60 ct.

Surdut z mowy z loden

ze silnego, grubego, niemal nie do zdarcia Loden, z ciepłą grubą podszewką, podług najnowszej mody, dobrze i trwale sporządzony,
z kołnierzem wykładanym i ogrzewaczem rąk, w kolorach: brązowym i szarym, jednobarwne. Surduty te są zdumiewająco tanie, sprzedają się masami i niechaj każdy czytelnik nie omieszka sobie je zamówić. Jako miarę należy podać dokładny obwód piersi i długość rękawów. Sprzedaje się prócz tego po kolosalnie niskich cenach, bo tylko po **zł. 2 w. a** za parę, kilka tysięcy męskich **spodni zimowych,** grubych, silnych, ciepłych i porządnie zrobionych. Rozsyłka ma miejsce za pobraniem. Adres brzmi: **Apfel's Kleidermagazin, Wien,** I. Fleischmarkt 12/Dp.

Na dnie zaduszne!

LAMPKI, napełniane łojem, oraz **ŚWIECE stearynowe,** paczka po 26 i 30 ct. poleca
fabryka mydeł i świec
E. & I. Friedrichów
w składzie przy ul. Krakowskiej 13.
w fabryce przy ul. Koralnickiej 8.

Wysoką prowizję

przy obrotności także **stałą płacę** płacimy **agentom** za sprzedaż prawem dozwolonych losów na raty.
Oferty do **Hauptstädt'sche Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp., Budapest.** 511

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·30.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1013 1—?
HENRYK TRETER
właściciel parowej fabryki czekolady
Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Nowo otwarte
Chrześcijańskie
Biuro sprzedaży Gazet
A. Olszewskiego
3121 we Lwowie 1—1
przy ulicy Kilińskiego, 2,
(naprzeciw kawiarni Wiedeńskiej)
poleca wszystkie **czasopisma europejskie,** codzienne i perjodyczne, które nabywać można po cenach administracyjnych (t. j. wypisanych w nagłówkach odnośnych pism) Zamówione Gazety dostarcza się jak najwcześniej.

Hotel Metropole

we Lwowie,
przy ulicy Pańskiej, l. 1
Wspaniale urządzony, elektrycznie oświetlony, zaopatrzony w wodociągi, ceny zniżone, służba szybka, pokoje z komfortem urządzone, dla podróżujących 20% opustu, nie licząc serwisu, obsługi, ani światła elektrycznego.

Handel kolonjalny

delikatesów, win, wódek, sprzedaż drzewa opałowego i węgli koksowych pruskich, Torf opałowy i mączka torfowa do dezynfekcji,
we **Lwowie,** ul. **Czarneckiego 2.**
Restauracja i pokoje do śniadań
Piwo eksportowe i okocimskie, abonament na objady miesięcznie od 12 zł. i wyżej.
Względom Sz. Publiczności poleca się
2174 1—4 *Jan Ważny.*

Zarząd dóbr Zameczek
poczta Żółkiew,
ma na sprzedaż częściowo lub razem: 2170 1—9
400.000 cetnar. siana.

Pierwsza koncessjonowana
SZKOŁA MUZYCZNA
MARJI MAREK
przedtem **Ludwik Marek.**
Zapisy rozpoczęły się d. 1. września.
Największy skład
fortepianów i pianin.
Najtańsza wypożyczalnia.
1990 *Lwów, Rynek 9.* 1—14

Koń (hucuł)

do jednokonnej jazdy uzwyczajony, z kompletną uprzężą, oraz mały, ładny wózek są zaraz do nabycia po cenie bardzo umiarkowanej Bliższa wiadomość ul. Zamojskiego l. 13. 2119 1 2

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

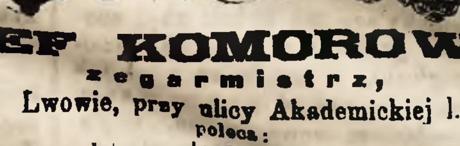
Do ściągania wina, piwa itp.
pipy, węże gumowe, korki, maszynki do korkowania, kapsle, korkociągi i t. p.
poleca 2085 m 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
Koszule salonowe
po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Pożkoszulki z kołnierzami 50 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincji wykonuję [illegible] 1000 1—?

JEDYNIE RESTAURACJA
NAFTUŁY KOEPFERA
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?
od roku 1858 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.
Wielki wybór win.



JÓZEF KOMOROWSKI

zegarmistrz,
we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 5,
poleca: 2112 1—4
Zegary pendułowe, regulatory, salonowe, do jadalń, w najnowszych fasonach, konsulkowe, budziki tylko w najlepszym gatunku, zegary kancelaryjne, biurowe, kuchenne, kasa nizne, kieszonkowe, złote, srebrne, stalowe, niklowe, z kalendarzami, zegarki specjalne do torów wyścigowych, roskopfy najnowsze, prawdziwe, z marką ochronną, oraz **łańcuszki** złote, srebrne, tula double, w najnowszych fasonach, *sprzedaję najtaniej.*
Naprawy wykonuję z całą sumiennością, pod gwarancją i szybko.

1.500 sztuk der na konie

nadzwyczaj grubych, silnych, ciepłych, mocnych, prawie nie do rozdarcia 190 ctm. długich, 130 ctm. szerokich od pewnej masy konkursowych zakupionych sprzedaje się po bajecznie tanich cenach, a mianowicie, jak długo zapas starczy oddaję:

1 parę = 2 sztuk **DER NA KONIE** ciemnoszarych z różnokolorową pyszną bordurą za **tylko zł. 3.**	1 sztukę **angielskich DER fiakierskich** żółtowłosych z różnokolorową szeroką bordurą za **tylko zł. 3.**

Derki te, mogące być użyte jako kołdry, kosztowały przedtem jeszcze raz tyle. Ponieważ mały jest tylko zapas, a zamówienia przychodzą masami, przeto niech się spieszy każdy, kto chce sobie dobrą kołdrę kupić, aby zrobić zamówienie. Zamówienia uskutecznia się tylko za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy i należy adresować: **Moritz Apfel, Wien, I. Fleischmarkt 12/Dp.** 254 1—1

LEONARD SOLECKI

Handel towarów korzennych we Lwowie, Batorego, 2

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl.	Congo	1·60
„	Souchong czarna	2·—
„	Melange de London	3·—
„	Kaysow czarna	4·—
„	Wysiewki herbaciane	1·30
„	Wysiewki z najlepszych herbat	1·60

Zwracam szczególnie uwagę na znakomitą w smaku aromatyczną i dobrze naciągającą herbatę „Melange de London".

poleca najlepsze gatunki
KAWY
wyborne w smaku i aromatyczne, które rozsyła opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ klgr. w woreczkach:

Portorico	9·—	½ kl.	—·90
Cuba gr. ziarn.	9·50	„	—·96
Ceylon nielon.	10·—	„	1·—
„ „ prz.	10·40	„	1·04
„ „ g. z	10·75	„	1·08
„ „ perl.	10·75	„	1·08
Mocca arab. a.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
2038 Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. 1—?

Zakład 1-go rzędu
Najlepiej renomowana farbiarnia parowa, drukarnia i pralnia chemiczna,
nagrodzona przez morawskie Towarzystwo przemysłowe 1892 Ołomuniecka wystawa przemysłowo-rękodzielnicza I nagroda, złoty medal 1892.

ZYGMUNT FLUSS

Skład: ul. Ferdynanda, **Berno,** telefon 470. Fabryka: Zeile 38, telefon 471. Największa tego rodzaju fabryka na Czechy, Morawę i Śląsk. Wszelkie rodzaje ubiorów męskich i damskich, bez prucia, z podszewką i watowaniem farbuje czyści chemicznie i odnawia. **Nowość! Złoty i srebrny drut brokatowy. Nowość!** Polecam także moją najmodniejszą maszynową, chemiczną pralnię, garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, uniformów wojskowych i urzędniczych, toalet balowych i spacerowych, materji na meble, szalów, chustek kolorowych, kap, obrusów, parasoli, wachlarzy ze strusich piór, krawatów, etc. **Zakład do czyszczenia** gobelinów, dywanów smyrneńskich i brukselskich, według angiel. systemu, czyszczenie i farbowanie firanek, kotar, koronek. Specjalna farbiarnia materyj jedwabnych, kaszmirów, pluszów, atłasu, wełny, pasmanteryj, materyj dekoracyjnych, na najpiękniejsze barwy. Filje we wszystkich większych miastach monarchji. — **Filja dla Lwowa i okolicy:** I. Ig. Fried Salon mód plac Halicki 13; i II. Ig. Fried „au Printemps" ulica Halicka 13. — **Dla Krakowa i okolicy:** Pani Wanda Horowiczowa, Sławkowska l. 21, I. p.
(Biuro anonsów L. Horowitza, Czerniowce).
Urządzenie maszynowe i parowe. — **Wykonanie niezrównane.**

Każda dama

życzy sobie, ażeby stanik leżał szykownie i bez fałdów.

Tylko przez patent. reform. haftki Pryma można to osiągnąć!
Najdonioślejszy wynalazek w dziedzinie mody.

Stanik ze zwykłemi haftkami po tylko 4 tygodniowem użyciu.	Stanik z haftkami reformow. Prym'a po przeszło 6 miesięcznem używaniu.



Szpary i fałdy są wszędzie.	Leży bez szpar i fałdów jak nowy.

Prym'a patentowane reform.-haftki

niegną się i nie poddają, oraz nie otwierają się same od siebie. Stoją naprzeciw bez mierzenia dokładnie, dlatego nierówne przyszywanie lub ukośne leżenie stanika jest niemożliwe.
Dla sukień domowych, do prania lub roboczych właśnie dla tego niezbędne. Pranie i prasowanie nic im nie szkodzi. **Stanik wytrzymuje dwa razy tak długo** i leży dobrze mimo roboty i silnego poruszania się. **Pod względem trwałości tańsze od wszelkich innych zapięć,** gdyż po zużyciu stanika mogą być odjęte i przyszyte do nowego. **Każda oszczędna gospodyni niech tedy kupi sobie za 20 centów** i przyszyje haftki te do starego stanika. Zdumieje się **nad pięknem, gładkiem leżeniem stanika.** Przyszycie łatwe wedle sposobu szycia przypiętego na każdej kartce.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach galanteryi i przyborów krawieckich. 243 1—?



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY
FETTPUDER
Najbardziej elegancki puder toaletowy
biały, różowy, albo żółty.
Chemicznie analizowany i uznane przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.
Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—9
Leli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Ilki w. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.
Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 80 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, drogerjach i aptekach.

Gottlieb Taussig
Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i Perfumeryj.
Główny skład:
WIEDEŃ
I., Wollzeile Nr. 8.

„AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek. Chodników i wysortowanych uszkodzonych Dywanów.
1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1.20; Sto pojedynczych KOŁDER [illegible] sorta po zł. 3.90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, [illegible] Do nabycia w składzie [illegible]

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.